

SŁAWOMIR DRELICH
Instytut Filozofii UMK

Aksjotwórczy sens kategorii „wroga” na przykładzie sporu między III a IV RP

Motyw „wroga” w polityce

Sporowi między obrońcami III Rzeczypospolitej i propagatorami idei IV RP można przyrzeć się nie tylko w perspektywie walki o władzę dwóch rywalizujących ze sobą obozów, posiadających wspólny rodowód i jeszcze niedawno planujących wspólne przeprowadzenie reform systemowych państwa polskiego. Warto spojrzeć na niego z perspektywy nieco innej, posługując się optyką, jaką proponują Carl Schmitt i Richard J. Hofstadter. Pierwszy wskazywał, że wyznacznikiem tego, co polityczne, jest rozróżnienie na „przyjaciela” i „wroga”¹, drugi – w kreacjach „wroga” dopatruje się najistotniejszych czynników warunkujących działania polityczne, określając je jednakowoż stylem paranoicznym². Interpretacja Schmittiańska każe traktować procedurę dookreślenia i wskazywania wroga jako nieodłączny element działalności politycznej, niejako konstytuujący ją i stanowiący *eidos* tego, czym polityka jest³. Hofstadter dostrzega w niej raczej mechanizm stosowany przez „politycznych paranoików”, zwolenników spiskowych teorii dziejów, przedstawicieli ekstremistycznych i zazwyczaj mniejszościowych

¹ Zob. C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, w: *Współczesna filozofia polityki. Wybór tekstów źródłowych*, red. D. Pietrzyk-Reeves, B. Szlachta, Kraków 2003, s. 102.

² Zob. R. J. Hofstadter, *The Paranoid Style in American Politics, and Other Essays*, Cambridge 1996, s. 31.

³ Zob. V. Harle, *The enemy with a thousand faces: the tradition of the other in western political thought and history*, Santa Barbara 2000, s. 135–137.

ugrupowań politycznych oraz wywrotowych czy rewolucyjnych ruchów społecznych⁴. Trzeba więc rozważyć – zarówno z perspektywy proponowanej przez Schmitta, jak i tej, którą proponuje Hofstadter – w jaki sposób motyw „wroga” znajduje swoje miejsce w polityce polskiej.

Samo jednak zarysowanie sposobów kreacji owego „wroga” w warunkach polskich – w szczególności zaś w ramach jednego z najważniejszych sporów politycznych ostatnich lat: między III a IV Rzeczpospolitą – nie byłoby zbyt interesujące ani odkrywczce. Codzienna obserwacja politycznych debat i kłótni sprawia bowiem, że spór taki wydaje się czymś niemalże naturalnym (czyżby więc interpretacja Schmitta była zasadna?), a obywatele solidarnie krytykują owo werbalizowanie politycznych antagonizmów, zwracając się tym samym raczej ku interpretacji Hofstadtera. Jednak bardziej istotne wydają się być skutki takiego zastosowania motywu „wroga”, w szczególności zaś o tyle, o ile przekładają się na sferę wartości wyznawanych przez tych, którzy swe obawy przed scharakteryzowanym „wrogiem” wyrażają. Postaram się dowieść, że metaforyka „wroga” jest niezwykle istotna w procesie werbalizowania przez grupy polityczne własnych wartości, że odgrywa ona niejako rolę aksjotwórczą, scalającą i integrującą wokół określonych idei. Nie chodzi więc wyłącznie o napiętnowanie tego, kogo „wrogiem” czynimy, kogo za niego uważamy, lecz raczej o pośrednie powiedzenie czegoś więcej o sobie i własnym systemie wartości, mówiąc o wartościach wyznawanych przez innych.

Definicje „wroga” w pierwszych kilkunastu latach polityki polskiej po przełomie 1989 roku były dość proste, zrozumiałe i wyrastały z historycznych doświadczeń polityków i rodowodów ugrupowań, do których oni należeli. Właściwie to główną oś dychotomizowania polskich elit politycznych stanowiła: „postkomuna” – „postsolidarność”, która wydawała się być kontynuacją podziału na władzę i opozycję z okresu PRL-owskiego (emanacją tego podziału były okresowe wybuchy społecznego niezadowolenia)⁵. Kolejne wybory – czy konkretniej: kampanie wyborcze – w Polsce do roku 2000 wydają się potwierdzać tę tezę. Hasła odwołujące się do dziedzictwa „solidarnościowego” i opozycyjnego, czy wątki antykomunistyczne były dość popularne, zaś do głównych argumentów dezawuujących kandydatów postkomunistycznej lewicy zaliczyć można by właśnie przypomnienie ich przynależności do PZPR czy pełnienia wysokich stanowisk państwowych w czasach reżimu komunistycznego (choćby sprawowanie przez przy-

⁴ Zob. R. J. Hofstadter, *The Paranoid Style...*, s. 3.

⁵ Zob. M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004, s. 105–106.

szłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego funkcji ministra Rady Ministrów ds. młodzieży w rządzie Zbigniewa Messnera w latach 1985–1987 czy też zasiadanie w Prezydium Rządu Mieczysława F. Rakowskiego w latach 1988–1989). Wydawało się, że owa dychotomia i sposób werbalizacji bądź kreacji „wroga” zdominują polskie życie polityczne i będą funkcjonowały przez co najmniej kilkanaście lat⁶. Jednak w ostatnich latach pojawił się nowy spór, a zarazem sposób dychotomizowania rzeczywistości publicznej i politycznej: antagonizm między III i IV RP.

Nieprecyzyjność i pochodna „przyjaciela”

Trzeba więc również spór między III a IV Rzeczpospolitą – jakkolwiek wielu politologów uważa, że ma on raczej charakter medialny aniżeli polityczno-systemowy – rozważyć jako szczególny przypadek kreacji „wroga”, a zarazem „przyjaciela”. Zdaniem Giovanniego Sartoriego, dominującym wątkiem w koncepcji Schmitta jest skupienie się na owym „wrogu”, na wyraźnym jego opisaniu, zaś wskazanie „przyjaciela” jest niejako konsekwencją werbalizacji „wroga”. „Przyjaciół” zostaje więc zdefiniowany poprzez scharakteryzowanie relacji między „nami” a „wrogiem”⁷. Wydaje się, że właśnie w taki sposób wytyczona została oś podziału na „wrogów” i „przyjaciół” IV RP: poprzez wskazanie „wrogów” dążono do tego, aby wszyscy, którzy owymi zdefiniowanymi „wrogami” nie są, mogli – choćby potencjalnie – znaleźć się w kręgu „przyjaciół”. Mówienie o „wrogu” jest więc w pewnym stopniu mówieniem o sobie i o wszystkich tych, których zaliczylibyśmy do kręgu „przyjaciół”. Podobnie też, krytykowanie jakichś politycznych zachowań, wytykanie błędów i przywar politycznych przeciwników, wskazywać ma społeczeństwu, jak polityk nie powinien się zachowywać; ma zawęzić krąg tych, których społeczeństwo mogłoby wybrać jako swoich reprezentantów. Skupienie się na „wrogu” i na „złu”, które on reprezentuje, każe również społeczeństwu skoncentrować się na nim; sprawia, że nie ma konieczności precyzyjnego powiedzenia, jaki powinien być „dobry polityk”, skoro mówi się, jaki być nie powinien.

Spór między Prawem i Sprawiedliwością a Platformą Obywatelską zdefiniowany został przez polityków PiS-u w 2005 roku, kiedy to rozgorzała walka wyborcza o zwycięstwo między obu ugrupowaniami i o to, które z nich – w ramach szerokiej centro-prawicowej PO-PiS-owskiej koalicji – będzie

⁶ Mirosława Grabowska we wnioskach przywoływanej w poprzednim przypisie pracy wskazuje na pewną trwałość owej dychotomii: „postkomunizm” – „postsolidarność” i dowodzi, że nic nie wskazuje na to, aby ów – jak ona go nazywa – „podział postkomunistyczny” miał zostać wyrugowany przez jakąś inną oś podziału.

⁷ Zob. V. Harle, *The Enemy with a Thousand Faces...*, s. 137.

„grać pierwsze skrzypce” i przejmie kontrolę nad najważniejszymi działaniami administracji rządowej. Spór w konsekwencji okazał się być bratobójczym: uniemożliwił bowiem utworzenie planowanej od kilku lat koalicji, skłonił Prawo i Sprawiedliwość do współpracy rządowej z populistyczną Samoobroną i narodowo-katolicką Ligą Polskich Rodzin, która nie przetrwała całej kadencji. Nowo zarysowana dychotomia przeciwstawiała „tradycji solidarnościowej” – „tradycję wolnościową”, a koncepcję „Polski solidarnej” – „Polsce liberalnej”. Paweł Śpiewak taki sposób kreacji rzeczywistości nazywa „pararewolucyjną retoryką budowy IV Rzeczypospolitej”⁸ i uznaje ją jedynie za narzędzie kampanii wyborczej, nieoddające w rzeczywistości różnic politycznych i programowych. Zdaniem Janusza A. Majcherka, „to przeciwieństwo nie było bynajmniej wymyślone. Pęknięcie Polski na pół, głębokie podziały wewnątrz społeczeństwa były wprawdzie eksponowane i podsycane, ale odzwierciedlają rzeczywiste i coraz bardziej widoczne rozbieżności ideowe, światopoglądowe, programowe w szybko przekształcającym się kraju”⁹.

Wojna między III a IV RP – czy przychylimy się do opinii Śpiewaka czy Majcherka – zdeterminowała jednak stan polskiej sceny politycznej i wskazała linię podziałów politycznych, która funkcjonuje już piąty rok. Schmitt przestrzega przed bezrefleksyjnym przyjmowaniem wyjaśnień, według których same rozróżnienia na „wroga” i „przyjaciela” trzeba by postrzegać jako „atawizm, pozostałość po czasach barbarzyństwa” – w żadnym wypadku „nie należy traktować ich jako metafor czy symboli”¹⁰. Jego zdaniem, samo określenie „polityczny” nastawia na spór i na konieczność wskazania tego, kto jest naszym „wrogiem”: prawdziwym, rzeczywistym, egzystencjalnym, stanowiącym namacalne zagrożenie i gotowym do podjęcia wszelkich działań w celu zniszczenia nas. Natomiast D. J. Mulloy – opierając się na koncepcji paranoicznego myślenia Hofstadtera – przekonuje, że to raczej kwestia odpowiednich warunków społecznych, w których myślenie tego typu, bazujące na kreacji „wroga”, cieszy się poparciem społeczeństwa, a przez to, skłania również polityków do jej stosowania w swoim żargonie politycznym. Jego zdaniem, język paranoiczny jest zazwyczaj charakterystyczny dla grup mniejszościowych i niewiele ma wspólnego z rzeczywistością polityczną¹¹. Niezależnie jednak od tego, czy zjawisko to uznamy – za Schmittem – za naturalne z punktu widzenia jego rozumienia samej polityki, czy też przy-

⁸ P. Śpiewak, *Antyliberalna rewolucja*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 79/80, s. 20.

⁹ J. A. Majcherek, *Demokracja radykalna – wersja nadwiślańska*, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 81, s. 12.

¹⁰ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, s. 103–104.

¹¹ Zob. D. J. Mulloy, *American Extremism: History, Politics and the Militia Movement*, Routledge 2004, s. 11.

miemy – za Hofstadterem i Mulloyem – że mieści się ów sposób kreacji w ramach języka paranoicznego, czy szerzej: paranoi politycznej, to – zarówno w jednym, jak i drugim przypadku – tworzenie „wroga” implikuje jednocześnie postać „przyjaciela”.

Patrząc z perspektywy twórców analizowanego sporu politycznego, po stronie „przyjaciół” mamy: IV RP, „rewolucję moralną”, „zwykłych ludzi”, uczciwych Polaków, polską rację stanu czy „Polskę solidarną”; a po stronie „wrogów”: III RP, „postkomunę”, „ubekistan”, „szarą sieć”, „ubecję”, oszustów i złodziei, „Polskę liberalną”, żarłoczną prywatyzację, „lumpenliberałów”, „imposybilizm”, itp. Analiza słownika politycznego IV RP wskazuje na większą liczbę określeń i charakterystyk „wrogów” aniżeli „przyjaciół”¹². „Wróg” wydaje się precyzyjniej scharakteryzowany, lepiej opisany, często wręcz namacalny i łatwo uchwytny (niemalże realny, rzeczywisty – co zbliża nas do koncepcji Schmitta). Wielu badaczy wskazuje, że praktykę zarysowywania tego typu wizji można by uznać za „ultrapesymistyczną antropologię i radykalny antyhumanizm”, zaś autor takiego opisu przyznawałby sobie rolę „wiedzącego”, „posiadającego Prawdę”, przekonany byłby jednocześnie o własnej wyjątkowości¹³.

Tak dokładna charakterystyka „wroga” ma być przestrożą dla tych, którzy nie posiadają odpowiedniej wiedzy, a także – wskazówką w wyborze swoich przedstawicieli, którzy ową wiedzę posiadają. Istotne jest więc zrozumienie nie tego, czym jest „Polska solidarna”, lecz tego, dlaczego „Polska liberalna” to owo ściśle zdefiniowane i niemalże namacalne „zło”. Aby rozumieć działania, jakie w przyszłości podejmować będą „wiedzący” czy po prostu „nasi” – w tym przypadku przedstawiciele idei IV RP – trzeba wiedzieć, kim jest „wróg”. „Przyjaciel” nie musi być precyzyjnie scharakteryzowany, bowiem stanowi on jedynie „pochodną” tego, kogo przedstawiono jako „wroga”; „przyjaciel” to więc przede wszystkim „niewróg”.

Wartości wyrażone nie wprost

Podobne wnioski można by wyciągnąć, gdyby przyjrzeć się kompleksowi wartości, które stają się wytycznymi działań „przyjaciół”, „naszych”, „swoich”; tych wartości, którymi oni postulatycznie się kierują i do których

¹² Czego dowodem jest praca – recenzowana w tymże numerze „Dialogów Politycznych” – Wojciecha K. Szalkiewicza pt. *Słownik polityczny IV RP*, w której znaleźć można większość najpopularniejszych wypowiedzi politycznych, neologizmów, związków frazeologicznych, zbitek pojęciowych czy metafor stosowanych przez polityków reprezentujących opcję zwolenników IV RP. Zob. W. K. Szalkiewicz, *Słownik polityczny IV RP*, Wrocław 2007.

¹³ Zob. L. Zdýbel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002, s. 430–431.

się werbalnie odwołują. Wartości te również – podobnie jak owi „przyjaciele” – nie muszą być wprost zwербalizowane i wyraźnie zarysowane. Dokonując bowiem językowej „kreacji wroga”, wskazuje się jednocześnie pewne antywartości, czyli wszystkie te idee, którymi kierować się mają „wrogowie”, a które tutaj charakteryzowane są jako „złe”, „nieodpowiednie”, „nieprawne”. Taka werbalizacja wartości negatywnych czy też idei wyznawanych przez „wrogów” pozwala również nie wprost, w pewnym stopniu scharakteryzować i zwербalizować – chociażby w bardzo ogólnym zarysie – aksjologiczny zrąb programu ideowego owych „wiedzących” czy też tych, których uznajemy za „przyjaciół”, za „swoich”. Śpiewak dowodzi, że za pomocą „języka nienawiści, walki, podejrzliwości, tropienia spisków” połączonego z „katolicko-narodową ideologią” zwolennicy IV RP dokonują dewaluacji pewnego zbioru wartości, awansując tym samym zestaw diametralnie odmienny¹⁴.

Tego rodzaju rozbudzanie zaufania i przekonywanie do własnych idei i wartości – za pomocą budzenia nieufności w stosunku do wartości i idei krytykowanych – ma miejsce chociażby w reklamach negatywnych bądź porównawczych, stosowanych przez polityków. Spór między III a IV RP to w sferze polityczno-wyborczej konflikt między Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością, czy też na bardziej spersonalizowanej płaszczyźnie: między Donaldem Tuskiem a Lechem i Jarosławem Kaczyńskimi. Doprowadzenie do ścisłej polaryzacji w kampaniach wyborczych, jakiego dokonuje się właśnie poprzez zastosowanie mechanizmów kampanii porównawczej czy negatywnej¹⁵, sprawia, że świat przedstawiany wyborcy okazuje się dychotomiczny, po przeciwnych stronach muszą znajdować się: „przyjaciele” i „wrogowie”, „dobrzy” i „źli”. Celem polityków jest wzbudzenie w wyborcy antypatii i niechęci wobec ich przeciwnika politycznego; natomiast sympatia do polityka, którego dana reklama ma wspierać, ma być jedynie pewną „pochodną” tej antypatii i niechęci. Kwestia lubienia-nielubienia ma również ułatwiać identyfikację ideologiczną człowiekowi, który dopiero zastanawia się, na kogo oddać swój głos¹⁶. Owa identyfikacja ideologiczna implikuje również przyjęcie pewnego zasobu wartości, na bazie których dana ideologia się opiera. Krytyka III RP i polityków z nią utożsamianych tworzy więc podwaliny pod „jakąś nową Rzeczpospolitą”, którą trzeba będzie zbudować niejako w odpowiedzi na dotychczasowe „zło”, błą-

¹⁴ Zob. P. Śpiewak, *Antyliberalna rewolucja*, s. 21.

¹⁵ W. Cwalina, *Polityczna reklama negatywna*, w: *Marketing polityczny w poszukiwaniu strategii wyborczego sukcesu*, red. M. Jeziński, Toruń 2004, s. 16.

¹⁶ M. Cohen, M. Gilens, L. Vavreck, *The Mass Media and the Public's Assessments of Presidential Candidates 1952-2000*, „The Journal of Politics” 2007, nr 4, s. 1167.

dy i słabości. Negacja wartości (czy według krytykujących: antywartości) III RP pozwala zarysować zrąb idei dla IV RP, przy czym aksjologia IV RP będzie negacją aksjologii III RP.

IV Rzeczpospolita „urosla” dzięki negacji osiągnięć i praktyki politycznej III Rzeczypospolitej, ale należy pamiętać, że jest to mechanizm dość powszechnie stosowany. W pewnym stopniu, sytuacja ta może przypominać okoliczności, w których marszałek Józef Piłsudski przejmował władzę. W jednej i drugiej sytuacji, pojawiały się zarówno hasła na płaszczyźnie pragmatyczno-politycznej: wzywano do wyeliminowania ludzi rządzących nieudolnie i niedbających o dobro państwa i społeczeństwa, jak i moralnej: nawoływano do pozbycia się nieuczciwych i niekompetentnych urzędników, przekonując o konieczności moralnej odnowy elit politycznych. Kampania negatywna wymierzona w III RP, retoryczne ataki kierowane przeciwko jej „budowniczym” i apologetom, miały pomóc w realizacji najistotniejszego celu, czyli stopniowej delegitymizacji politycznych przeciwników głosicieli idei „moralnej odnowy”. Chodzi tutaj, rzecz jasna, o delegitymizację rozumianą nie w sensie formalno-prawnym, ale w sensie społecznym i moralnym¹⁷. Podchodząc do tego w ten sposób, należy zauważyć, że ów proces delegitymizacji dokonuje się nadal i na tym poziomie spór między III a IV RP jest jak najbardziej aktualny, a wyborcze zwycięstwo Platformy Obywatelskiej w 2007 roku stanowiło jedynie przejaw przechylenia się szali zwycięstwa na stronę III RP i wartości ją reprezentujących, poczynszy od odwołań do konsensualnej symboliki obrad Okrągłego Stołu, poprzez obronę autorytetu Lecha Wałęsy, aż po ataki polityków PO i koalicji rządzącej na prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Samą krytyką wartości utożsamianych z danym środowiskiem politycznym dokonuje się niejako dowartościowania zbioru idei, do których odwołuje się obóz konkurencyjny; jest to łatwiejsze w państwach o systemach dwupartyjnych lub systemach zbliżonych do dwublokowych, a aktualny system polityczny panujący w Polsce przypomina właśnie niemiecki model dwuipółpartyjny.

Współcześni politolodzy podkreślają, że zastosowanie mechanizmów kampanii negatywnej i skupienie wyborczej strategii na atakowaniu przeciwnika i kreowaniu jego negatywnego wizerunku wcale nie muszą być skuteczniejsze od bardziej klasycznych strategii wyborczych. Wskazuje się na możliwość wystąpienia tzw. „efektu bumerangowego” (*backlash effect*), który sprawia, że pomysłodawca reklamy negatywnej traci społeczne poparcie¹⁸,

¹⁷ M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2007, s. 109.

¹⁸ B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2007, s. 407.

lub że ewentualnie osiągnięty rezultat nie przystaje do przedsięwziętych kroków i kosztów¹⁹. Niezależnie jednak od wyborczej skuteczności takiej strategii, w sferze werbalnej umocnione zostaje przekonanie o istnieniu jakichś dwu odrębnych od siebie światów wartości, jak pisze Mirosław Karwat: „Świat polityki dzieli się po prostu tak: na te podmioty, które są wiarygodne bezwzględnie i bezwarunkowo z samej swej istoty; te, które są zdolne i mają szansę osiągnąć wiarygodność, jeśli zdobędą się na niezbędne starania – i takie, które przeciwnie, z natury są niewiarygodne, raz na zawsze i pod każdym względem. Odpowiada to moralistycznym schematom podziału uczestników polityki na nosicieli dobra i nosicieli zła, ucieleśnienia prawdy i uosobienia kłamstwa, żywą cnotę i żywy (wcielony) występpek”²⁰. Jeśli więc – patrząc z perspektywy zwolennika IV RP – ktoś jednoznacznie opowiada się za ideami III RP, Lechem Wałęsą, broni Okrągłego Stołu i do tego otwarcie sprzyja „Polsce liberalnej” – ten uznany zostanie za „bezwzględnie i bezwarunkowo niewiarygodnego”. Patrząc natomiast z perspektywy krytyka ideałów IV Rzeczypospolitej: ten, kto godzi się na „moralną rewolucję” przygotowaną przez PiS, przyjmuje ideały głoszone przez braci Kaczyńskich, również jednoznacznie nie może zostać uznanym za osobę wiarygodną. Polaryzacja, jakiej ulega polska scena polityczna w okresie sporu między III a IV RP, ma być bezwzględna i nienaruszalna: politycy obu stron konfliktu umacniają przekonanie, że ich systemy wartości wzajemnie się wykluczają.

Aksjologie nieprzystające i aksjotwórczość *sensu largo* – podsumowanie

Przedstawiciele obu stron charakteryzowanego tutaj sporu usiłują umocnić w społeczeństwie przekonanie, że ich zbiory idei i wartości są sobie obce, zdecydowanie odmienne, wręcz przeciwne. Przekonanie takie byłoby, rzecz jasna, błędne i należy uznać je jedynie za zabieg retoryczny, dzięki któremu dokonuje się dychotomizowania rzeczywistości społeczno-politycznej i wytycza granicę między tymi, których zaliczymy jeszcze do „przyjaciół”, a tymi, których określimy mianem „wrogów”. Kreacja „wroga” mogłaby więc zostać uznana (Thomas Hobbes widział w niej element konstytuujący państwo²¹, a Schmitt z kolei – element konstytuujący to, co „polityczne”) za czynnik *sensu largo* aksjotwórczy. Nie chodziłoby bowiem wprost o tworzenie wartości, ale raczej o ich werbalizowanie oraz uwyrażnienie porządku hie-

¹⁹ R. R. Lau, R. Sigelman, I. Brown Rovner, *The Effects of Negative Political Campaigns: A Meta-Analytic Reassessment*, „The Journal of Politics” 2007, nr 4, s. 1180.

²⁰ M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 113.

²¹ V. Harle, *The Enemy with a Thousand Faces...*, s. 137.

rarchicznego. Niekoniecznie więc aksjologie III i IV RP muszą być sobie przeciwne, ale poprzez zdefiniowanie „wroga” te elementy obu systemów wartości, które w pewnym stopniu się różnią, zostają podniesione i wyróżnione. W ten sposób nie można mówić o *stricte* aksjotwórczym sensie kreacji „wroga”, a raczej o kreacji „wroga” jak o mechanizmie retorycznym. To zaś kałoby wykluczyć wyjaśnienia w duchu koncepcji Hofstadtera i doszukiwania się przyczyn tego typu działań w psychotycznych cechach osobowościowych wybranych polityków używających takiej retoryki. Podmiot polityczny posługujący się metaforą „wroga” (rzecz jasna, w przypadku koncepcji Schmitta nie może być mowy o żadnej metaforze, „wróg” jest w niej rozumiany realnie i egzystencjalnie) nie będzie więc żadną jednostką psychotyczną czy paranoiczną, ale raczej pragmatyczną.

Wyjaśnianie zastosowania kategorii „wroga” w sporze między zwolennikami tzw. „Polski solidarnej” a zwolennikami tzw. „Polski liberalnej”, poprzez odwołanie się do koncepcji paranoi politycznej, odwraca uwagę od pragmatyki politycznej i realiów współczesnej rzeczywistości zmediatyzowanej. Budowanie dychotomicznego podziału świata, wskazywanie „wroga”, a przez to również pozorowanie funkcjonowania dwu odrębnych i nieprzystawalnych politycznych aksjologii, należałoby rozpatrywać właśnie z punktu widzenia politycznej pragmatyki. Wyborca ma zadeklarować się jako zwolennik pewnej wizji świata, pewnej ideologii. Ponieważ w toku sporu między III a IV RP sprawia się wrażenie i utwierdza owego wyborcę w przekonaniu, że jego wybór ogranicza się do wyboru między PiS-em a Platformą, między „Polską solidarną” a „Polską liberalną”, między Tuskiem a Kaczyńskimi; toteż inne siły polityczne zostają zmarginalizowane. Emocjonalna sfera owego sporu zmusza *nolens volens* wyborcę do opowiedzenia się po którejś ze stron. Obecność wartości i odwołań do sfery moralności w żargonie obu stron tym bardziej angażuje obserwatora. Wyborca ma przyjąć pewną definicję „wroga”, a pośrednio również – określony zestaw wartości i idei, o które będzie walczył (choćby poprzez wrzucenie do urny kartkę wyborczą). Najlepiej, jeśli uda się wytworzyć w nim wrażenie, że „wróg” jest rzeczywiście owym Schmittiańskim wrogiem egzystencjalnym – a nie tylko wykreowanym – i że prawdziwie zagraża najbardziej szanowanym przezeń wartościom. Strach przed „wrogiem” ma umocnić wyborcę w wierności temu, co uznaje on za wartościowe, i ostrzec przed tym, co wartościowe nie jest. I w takim właśnie kontekście można mówić o aksjotwórczym sensie posługiwania się kategorią „wroga” w ogóle, szczególnie zaś w polskiej polityce bieżącej, a zwłaszcza w sporze między III a IV Rzeczpospolitą.

Abstract

The article shows the adaptation of notion of “the enemy” by Polish contemporary politicians, especially the politicians from two biggest Polish parties: Law and Justice (*Prawo i Sprawiedliwość* – PiS) and Civil Platform (*Platforma Obywatelska* – PO). The author proves that this notion is one of the most important in the big Polish dispute between followers of III and IV RP. Thanks to the notion of “the enemy” both parties can show which concept of politics they are against and also they can designate people as their electorate and “friends”.

In the article the author uses two popular political and philosophical conception: (1) created by American historian, Richard Hofstadter, which shows that using notions like “enemy”, “war” or “dispute” is the example of paranoid style in politics and the politician using these kinds of words we should call “paranoiac”; (2) formulated by Carl Schmitt, German jurist and political theorist working in USA, which shows that “friend”-“enemy” distinction is the groundwork of “the political” and verbalization of the real, existential conflict between two political groups.

The author suggests to take the advantage of both these conceptions in studying contemporary Polish politics, especially the language of Polish politicians from both party sides.